

Bronisław Mokrzycki

Biuletyn homiletyczny

Collectanea Theologica 43/3, 121-135

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN HOMILETYCZNY

Zawartość: I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. Homilia pogrzebowa — czy mowa pochwalna? II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. 1. Obietnica zmartwychwstania (J 6, 37—40). — 2. Łazarzu, wyjdź z grobu! (J 11, 32—45). III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA. 1. Kolor szat liturgicznych w obrzędach pogrzebowych. — 2. Czy msza żałobna? — 3. Pogrzeb dzieci nie ochrzczonych.*

I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

Homilia pogrzebowa — czy mowa pochwalna?

1. Szansa i ryzyko

Sobór bardzo zalecił homilię jako część samej liturgii w ogóle, szczególnie podkreślając znaczenie homilii mszalnej w niedziele i święta obowiązujące (*ne omittatur*), jako że wtedy udział wiernych jest najbardziej liczny, co daje szansę systematycznego wykładu tajemnic wiary i zasad życia chrześcijańskiego (KL 52). Myśl tę podejmuje, precyzuje i poszerza Instrukcja wykonawcza do konstytucji o liturgii *Inter Oecumenici* uważając niedzielną i świąteczną homilię za zjawisko normalne (*habeatur*), a wyjaśniając, że nie należy jej opuszczać w mszach konwentualnych, śpiewanych i pontyfikalnych (*minime exceptis*), które zajmują więcej czasu, i zalecając głoszenie jej (*commendatur*) nawet w dni powszednie (zwłaszcza niektóre dni Wielkiego Postu i Adwentu) oraz przy innych okazjach, gdy wierni liczniej przybywają do kościoła.¹

Do tych okazji liczniej gromadzących wiernych należy obok ślubów przede wszystkim pogrzeb. Ze względu na społeczne i uczuciowe powiązania między ludźmi obrzędy pogrzebowe (może jeszcze bardziej niż ślubne) gromadzą wielu i różnych ludzi w kościele, w różny sposób związanych z Kościołem lub wcale z nim nie związanych, obojętnych i wątpiących, a nawet nieprzychylnie nastawionych do chrześcijaństwa. Takie zgromadzenie i w takim kontekście stanowi zarówno szansę, jak i ryzyko. Szansę dotarcia do wielu z orędziem zbawienia (może po raz pierwszy) i ryzyko, bo mogą wynieść fałszywy obraz chrześcijaństwa, jeżeli spotkanie to będzie nieprzygotowane lub źle przygotowane.

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa. Uwaga! Następny numer biuletynu poświęcony będzie również zagadnieniom związanym z homilią pogrzebową.

¹ Instrukcja *Inter Oecumenici* z 26. IX. 1964 r., n. 54, w: *Posoborowe prawnodawstwo kościelne*, z. 2, wyd. E. Szafrowski, Warszawa 1968, 199. Podkreślenie moje — B. M.

W konstytucji *Gaudium et spes* Kościół daje do zrozumienia, że pragnie być obecny wśród ludzi we wstrząsającej tajemnicy śmierci, by im pomóc odkryć jej głęboki sens w świetle Bożego Objawienia, zawartego w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa (KDK 18, 22). Homilia pogrzebowa jest wielkim atutem Kościoła, by realizować to zadanie i może ona stanowić znak wyrażający pragnienie, by Objawieniem rozświetlać najciemniejszy moment ludzkiego losu.²

2. Homilia integralną częścią obrzędów pogrzebowych

Bardzo pożądana ze względów duszpasterskich i polecana (nie wprost) przez sobór oraz dokumenty posoborowe homilia pogrzebowa stała się nakazem Kościoła z chwilą wejścia w życie *Ordo exsequiarum* (1. VI. 1970 r.), opublikowanego przez Kongregację Kultu Bożego w dniu 15 sierpnia 1969 r.³

Zgodnie z miejscowymi warunkami i zwyczajami (oraz decyzją konferencji episkopatu) obrzędy pogrzebowe mogą mieć jedną z trzech form podanych w *Ordo*.⁴ Pierwsza, najbogatsza forma przewiduje trzy „stacje”: w domu zmarłego, w kościele i na cmentarzu. W tym układzie homilia pogrzebowa ma miejsce podczas drugiej „stacji” — w kościele, podczas Mszy świętej. W drugiej, prostszej formie mamy dwie „stacje”: w kaplicy cmentarnej i przy samym grobowcu. Zasadniczo nie przewiduje się tu Mszy św. w ramach samych obrzędów pogrzebowych (odprawia się ją za zmarłego w innym dogodnym czasie, przed lub po pogrzebie), ale w pewnych wypadkach, ze względu na specjalne warunki i za zgodą ordynariusza miejscowego, można celebrować mszę pogrzebową w domu zmarłego.⁵ Homilia w zwyczajnym przebiegu drugiej formy obrzędów ma miejsce bądź w obrębie liturgii słowa w kaplicy, po czytaniu (lub czytaniach), bądź też w odpowiednim momencie przy samym grobowcu.⁶ Najbardziej ubogi, trzeci sposób celebrowania pogrzebu posiada tylko jedną „stację”, i to w samym domu zmarłego.⁷ W tym wypadku homilię wygłasza się podczas liturgii słowa po czytaniach, a przed modlitwą powszechną. Liturgia słowa ma wtedy charakter wigilii — czuwania przy zwłokach zmarłego. Ze względu na szczególne warunki ordynariusz miejscowy może i w tym wypadku pozwolić na odprawienie mszy pogrzebowej w domu zmarłego, a wtedy homilia powinna stanowić integralną część mszalnej liturgii słowa.

3. Charakter homilii pogrzebowej

Ordo exsequiarum w jednym zdaniu charakteryzuje homilię pogrzebową wykluczając z niej wszelkie elementy „pogrzebowej mowy pochwalnej” czy panegiryku, akcentując zaś jej liturgiczny, ewangelizacyjny sens przez zwrócenie uwagi na samą nazwę oraz bezpośredni związek z perykopą ewangeliczną (*Post Evangelium brevis habeatur homilia, secluso tamen genere elogii funebris*).⁸

W spadku po dawnych wiekach odziedziczyliśmy zwyczaj wygłaszania na pogrzebach wielkich mów pochwalnych lub krótkich panegirycznych prze-

² M. Tissier, *L'homélie aux funérailles*, La Maison-Dieu, (1970), nr 101, 120.

³ Por. *Ordo Exsequiarum editio typica*, Typis Polyglottis Vaticanis 1969, *Decretum*, s. 5—6; n. 41, s. 21. Odtąd skrót OE.

⁴ *Tamże*, n. 4—9, s. 8—9; n. 22, s. 12.

⁵ *Tamże*, n. 59, s. 28.

⁶ *Tamże*, n. 64, s. 28.

⁷ *Tamże*, n. 77—79, s. 34.

⁸ *Tamże*, n. 41, s. 21; por. n. 64, s. 28; n. 78, s. 34.

mówień ku czci zmarłego, w których wynosi się zalety, dzieła i zasługi nieboszczyka. W wielu parafiach do dziś zwyczaj ten utrzymuje się, a — jak każdy zwyczaj — nie łatwo daje się wykorzenić. Właściwie nie chodzi tu o wykorzenienie, ale o zmianę, o nadanie pogrzebowskiemu przemówieniu właściwego charakteru głoszenia Dobrej Nowiny.

Pogrzebowa mowa pochwalna często podkreślała mimo woli różnicę między „znacznymi osobistościami” a „zwykłymi ludźmi”, o których mówiło się niewiele lub zgoła nic. To wyróżnianie jednych kosztem drugich w liturgicznych zgromadzeniach chrześcijan (bogaty i wpływowy na niekorzyść prostych i biednych) było problemem już w czasach apostołskich (por. 1 Kor 11, 17—22; Jk 2, 1—9). Sobór przypomniał ewangeliczną zasadę równości także na płaszczyźnie obrzędów liturgicznych. „Poza wyróżnieniem, którego źródłem jest urząd liturgiczny albo święcenia, oraz poza honorami należnymi władzom świeckim stosownie do przepisów liturgicznych, w liturgii nie należy okazywać żadnych szczególnych względów prywatnym osobom lub stanowiskom ani w ceremoniach, ani w zewnętrznej okazałości (KL 32). Instrukcja wykonawcza *Inter Oecumenici* przypomina poszczególnym biskupom i konferencjom episkopatu, by zadbał o wprowadzenie w życie tego polecenia soboru na swoich terytoriach (*curent ut praescriptum sacrosancti Concilii ... in praxim adducatur*), duszpasterzom zaś kładzie na serce troskę o podkreślanie w liturgii równości wszystkich wiernych (*aequalitas fidelium etiam exterius eniteat*) i unikanie wszelkich pozorów zysku.

Homilia pogrzebowa powinna mieć miejsce zawsze, podczas pogrzebu każdego z wiernych, ujmując jak każda homilia dwa bieguny: Boże misterium i ludzką rzeczywistość, w której się ona objawia. Element antropologiczny jest więc tu ważny, ale dotyczyć ma problemu ludzkiego, a nie wyróżniania poszczególnych osób.

Na ludzkiej płaszczyźnie nie można się jednak zatrzymać. Trzeba ją nawiązać do Bożym Objawieniem, które wskazuje drogę ludzkim poszukiwaniom, gwarantuje ich sens i wciąż wzywa do przerastania siebie. Misteria wiary i zasady życia chrześcijańskiego (KL 52) stanowią zatem istotny budulec również w homilii pogrzebowej z tym, że dochodzą tu do głosu graniczne momenty ludzkiej egzystencji (życie — śmierć; istnienie — kres?) a także fundamentalne i ostateczne pytania ludzkiego rozumu (sens życia i pracy, cierpienia i śmierci). Fakt „tej oto śmierci” i obecność „tego oto zmarłego” wśród zebranych potęguje egzystencjalność problemu i czyni go aktualnym w sposób palący. Stąd szansa, że homilia pogrzebowa trafi na struny dobrze nastrojone. Cała bowiem sytuacja pogrzebu jest wielkim oczekiwaniem na odpowiedź w sprawie dotyczącej każdego człowieka i najbardziej niepokojącej — w sprawie śmierci, nadziei i dalszego losu.

Treść homilii pogrzebowej ma zatem wyjątkową wagę i stanowi problem duszpasterski.

4. Treść homilii pogrzebowej

Zgodnie z poleceniem soboru (KL 81) *Ordo exsequiarum* chce przede wszystkim w sposób bardziej widoczny (*manifestius*) wyrazić paschalny charakter śmierci chrześcijanina. *Praenotanda* zaznaczają to w sposób podniosły już w pierwszym zdaniu wprowadzającym w teologię liturgii pogrzebowej: „W śmierci swoich dzieci Kościół z ufnością sprawuje i przeżywa (*fidenter celebrat*) paschalne misterium Chrystusa”.¹⁰ W dalszym ciągu wstęp przypomina tu głęboką naukę św. Pawła o współuczestnictwie w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa przez chrzest oraz o przejściu wraz z Nim przez cielesną

⁹ Instr. *Inter Oecumenici*, wyd. cyt., 185.

¹⁰ OE, n. 1, s. 7.

śmierć do nowego życia (por. Rz 6, 3—10; 1 Kor 15, 12—29). To sakramentalne upodobnienie do Chrystusa paschalnego w chrzcie sprawia, że spodziewamy się (po oczyszczeniu) przyjęcia do nowego życia i duchowej wspólnoty świętych (*in anima*), oraz oczekujemy pełni nowego życia w zmartwychwstaniu ciała (*in corpore*) wraz z powtórным przyjściem Chrystusa.

Z tej podstawowej prawdy dogmatycznej wypływa ważny wniosek, że chrześcijanin w swym umieraniu i śmierci nie jest sam, chociażby konał w całkowitym opuszczeniu. Przeżywa swój człowieczy los z Chrystusem, Bogiem-Człowiekiem. Dokonuje się w nim wielkie misterium Paschy, bolesno-radosnego przejścia i wyzwolenia. Prawda przyjętego niegdyś chrztu spełnia się ostatecznie i utrwała nieodwołalnie. Chrzest i śmierć — to dwa bieguny chrześcijańskiej egzystencji człowieka. Stąd śmierć chrześcijanina oderwana od prawdy chrztu staje się niezrozumiała. Chrystusowe uniżenie, śmiertelność, ból męki i konanie na krzyżu w opuszczeniu — stają się udziałem chrześcijanina w jego śmiertelnym losie i umieraniu. Śmierć chrześcijanina nabiera więc pełnego sensu w obiektywnej (sakramentalnej) więzi z Chrystusem paschalnym.

Pierwszym nie dającym się niczym zastąpić elementem homilii pogrzebowej jest zatem ukazanie z mocą i w duchu wiary paschalnego charakteru śmierci chrześcijanina, a więc jej zwycięskiego, radosnego aspektu, oraz związanie tej śmierci z faktem chrztu jako pierwszemu zanurzeniem w Paschę Chrystusa. Celebrans winien w homilii dać mocny wyraz niezachwianej wiary Kościoła w przyszłe pełne zmartwychwstanie wyznawców Chrystusa, a przez to ożywić nadzieję uczestników na pełnię życia w Bogu. Taki jest między innymi cel sprawowania liturgii pogrzebowej, jak zaznacza dekret Kongregacji Kultu Bożego, wprowadzający z polecenia Pawła VI-go nowe *Ordo exsequiarum (filiorum suorum spem erigere fidemque suam testari in futuram cum Christo baptizatorum resurrectionem)*¹¹. *Praenotanda* kilkakrotnie przy różnych okazjach wysuwają na czoło to właśnie zagadnienie wiary paschalnej (*fidem paschalem*) jako typowo chrześcijański i ewangeliczny sposób spojrzenia na śmierć, jak również mocne wyznawanie wiary w życie wieczne (*fidem in vitam aeternam affirmare*) oraz budzenie nadziei niosącej pociechę (*spei solatium, consolationem spei*).¹²

Unaocznieniem niewidzialnego misterium są znaki liturgiczne, na które w homilii trzeba zwracać uwagę i wydobywać ich właściwą treść. Paschalny charakter śmierci, wiarę w pełne zmartwychwstanie i nadzieję życia wiecznego „głoszą” na swój sposób symbole Chrystusowej śmierci—przejścia, śmierci zwycięskiej, w którą zanurzył nas chrzest a fizyczna śmierć nasza pozwala mieć w niej definitywny udział. *Ordo* proponuje umieszczenie na katafalku Ewangelii lub księgi Pisma św. (ewentualnie krzyża, zwłaszcza gdy ołtarzowy krzyż jest słabo widoczny dla wiernych)¹³. Jakżeż wymowny jest ten znak wiary! Przecież tylko dzięki słowu Bożemu, dzięki Ewangelii — Radosnej Nowinie — wierzymy w przyszłe zmartwychwstanie i nowe życie bez kresu. To niezmiennie i skuteczne słowo Boże daje nam pewność wiary, podtrzymuje tę wiarę, umacnia ją i rozwija. Księga słowa Bożego przy trumnie chrześcijanina jest zatem i wyznaniem wiary w zmartwychwstanie i wezwaniem do ożywienia jej teraz, w obliczu „tej oto śmierci”.

Najmocniejszym jednak znakiem paschalnej wiary i ufnej nadziei życia wiecznego jest płonący paschał umieszczony przy głowie zmarłego. Jest to ten sam paschał, który „rozpraszał mroki nocy” podczas śpiewu *Orędzia wielkanocnego* w Wigilię paschalną wieszcząc każdemu pokoleniu chrześcijan zmartwychwstanie Chrystusa — podstawę nadziei naszego zmartwychwstania. Światło tegoż paschału symbolizowało pierwsze zanurzenie w Chrystu-

¹¹ *Tamże*, s. 5.

¹² *Tamże*, n. 1—3, s. 7; n. 11, s. 9—10; n. 13, s. 10; n. 17, s. 11; n. 22, s. 13.

¹³ *Tamże*, n. 38, s. 20.

sową Paschę podczas chrztu. Jakżeż konsekwentnie wieści ono teraz dokonanie się paschy chrześcijanina w śmierci i nadzieję na pełnię nowego życia. Światło jako symbol Chrystusa wyzwalającego, zwycięskiego (por. J 3, 19—21; 8, 12 nn; 9, 1nn; 12, 35—36. 44. 45) jest symbolem paschalnym. Każde światło (zwłaszcza świecy) symbolizuje w chrześcijaństwie Zmartwychwstałego i nowe życie, które zdobył On dla nas w „przedziwnym pojedynku” ze śmiercią (por. sekwencję wielkanocną).

Wprawdzie *Ordo* dopuszcza możliwość umieszczenia kilku płonących świec przy katafalku; wymowniejszy jednak wydaje się ten drugi zaproponowany sposób, eksponujący jedynie płonący paschał (*unus cereus paschalis... ad caput defuncti*)¹⁴, co nie sprawia już wrażenia efektownej dekoracji świetlnej, lecz prawdziwego symbolu.

Wiara paschalna i nadzieja nieśmiertelności jako istotna treść homilii wychodzi naprzeciw ludzkiej tęsknocie i bolesnym pytaniom o przyszły los człowieka.

Innym elementem treściowym homilii pogrzebowej, związanym ściśle z poprzednim, jest wiara we wspólnotę i nieprzerwaną łączność z tymi, „którzy w Panu umarli”. Dzięki Chrystusowi, który „powstawszy z martwych już więcej nie umiera” (Rz 6, 9) lecz „zawsze żyje” (Hbr 7, 25), trwa niewzruszona więź ontyczna między wszystkimi, złączonymi z Chrystusem jak poszczególne członki jednego ciała ze swoją głową (1 Kor 12, 12 nn) czy też gałązki ze szcepem winnym (J 15, 1—8). Wstęp do *Obrzędów* wspomina o bardzo ludzkim poczuciu pewnej rozłąki przez śmierć (*quaedam semper habetur in morte separatio*), ale zaraz dodaje istotną dla chrześcijanina, dominującą nad naturalnym poczuciem, prawdę wiary o zasadniczej i nierozdzielnej jedności w Chrystusie wszystkich członków Jego Ciała. Prawdziwych uczniów Chrystusa nie może bowiem rozłączyć nawet nieubłagana moc śmierci (*nec ipsa morte umquam separari possunt*); nad więzią z Chrystusem i więzami w Chrystusie nie posiada już bowiem żadnej władzy jej niszczycielska siła (por. Rz 8, 35—39). Nie mamy wprawdzie kontaktu fizycznego ani psychicznego z drogimi nam zmarłymi, ale wierzymy, że łączą nas z nimi więzi miłości w Chrystusie. Wiara ta sublimuje naszą miłość, czyni ją bardziej duchową i wprowadza pewne światło w mroki rozstania. Ten antropologiczny aspekt w homilii z pewnością znajdzie duży oddźwięk w sercach wiernych i pozwoli im bardziej egzystencjalnie przeżywać prawdę wiary o „świętych obcowaniu” — o niezniszczalnej wspólnotcie ochrzczonych w Chrystusie. Ludzka potrzeba kontaktu ze zmarłymi w sensacyjnym wydaniu znajduje wyraz w tak zwanych seansach spirytystycznych i „wywoływaniu duchów”. Homilia pogrzebowa wychodząc naprzeciw tej tęsknocie ma ją sprowadzać na tory zdrowej i trzeźwej wiary. Chodzi tu bowiem o łączność ze zmarłymi na płaszczyźnie wiary, miłości i służby, o wzajemną pomoc w doskonałym zjednoczeniu z Chrystusem, a nie o zaspokojenie ludzkiej ciekawości.

Dekret ogłaszający nowe *Obrzędy* wspomina na samym początku, że celem liturgii pogrzebowej jest również modlitewne polecenie Bogu zmarłych (*defunctos Deo commendare*)¹⁵. Nawet pobieżne przerzucenie *Obrzędów* pozwala dostrzec ten cel, bo treść nieomal wszystkich modlitw mówi o miłosierdziu Bożym wypraszającym dla zmarłych, a nawet eucharystyczna ofiara sprawowana jest „za zmarłych” (*pro defunctis*). Homilia pogrzebowa nie może więc pominąć tego aspektu; zresztą — łączy się on ściśle z dwoma poprzednimi. Wszystkie bowiem modlitewne pomoce zmarłym osiągają szczyt w sprawowaniu Eucharystii, „naszej Paschy”, a poprzez pełne wiary i ufności polecenie ich zbawienia Bożemu miłosierdziu nasza wspólnota ze zmarłymi nabiera cech realizmu. *Praenotanda* wskazują na wewnętrzną więź

¹⁴ *Tamże*.

¹⁵ *Tamże*, s. 5.

tych trzech elementów w obrzędach pogrzebowych (wiara paschalna, wspólnota i modlitwa wstawieniicza) koncentrując je na Eucharystii, co w jakiś sposób powinno znaleźć odbicie również w homilii. Czytamy tam: „Kościół dlatego składa za zmarłych eucharystyczną ofiarę Paschy Chrystusa i modlitwami oraz innymi sposobami spieszy im z pomocą, aby dzięki wzajemnej łączności (i wymianie) pomiędzy wszystkimi członkami Chrystusa, to, co jednym wyprasza duchową pomoc, drugim przynosiło pociechę płynącą z nadziei”.¹⁶

Gest pokropienia trumny wodą święconą jest wyraźnym przypomnieniem chrztu i nawiązaniem do jego paschalnej treści; natomiast okadzenie jej wyraża przede wszystkim uczczenie ciała zmarłego jako świątyni Ducha Świętego (por. 1 Kor 3, 16n; 6, 19; 2 Kor 6, 16)¹⁷, ale może też symbolizować modlitwę Kościoła, wznoszącą się niby woń kadzidła przed oblicze miłosiernego Boga (por. Ps 141 (Włg 140), 2; Ap 8, 4). Celebrans może więc ukazać w homilii najgłębszą treść obrzędów pogrzebowych również w oparciu o dostrzegalny symbol pokropienia i okadzenia.

Zważywszy naszą ułomność i grzeszność liczymy na wypełnienie się Bożych obietnic w nas tylko dzięki Jego bezgranicznemu miłosierdziu, chociaż przy naszej współpracy i wysiłku oraz pomocy ze strony innych. Temat miłosierdzia Bożego narzuca się w psalmach i modlitwach (a także niektórych czytaniach) prawie jako wiodący obok akcentów paschalnej wiary i związanej z miłosierdziem Bożym nadziei.

Obok bardzo paschalnego tematu „światła” (*lux, lumen*) można zauważyć w tekstach *Obrzędów* (w perykopach biblijnych i psalmach) często pojawiającą się wątek „pokoju — odpoczynku” (*pax, requies*). Chodzi tu o bardzo szeroki i bogaty w treść biblijny temat Bożego pokoju (*shalôm*), który ostatecznie da się sprowadzić do pojęcia zbawienia w negatywnym i pozytywnym znaczeniu tego słowa (uwolnienie od wszelkiego zła, szczęście zjednoczenia z Bogiem i wspólnoty wiecznego życia z Nim).¹⁸

Tak przedstawiają się zasadnicze linie treściowo-tematyczne homilii pogrzebowej w oparciu o nowe *Ordo exequiarum*. Bliższe i bardziej szczegółowe omówienie *Obrzędów* jako źródła homiletycznego podamy w następnym numerze biuletynu (obrzędy i symbole, modlitwy i teksty, czytania i psalmy).

5. Uwagi uzupełniające

Homilia pogrzebowa zwrócona jest zawsze do uczestników żywych, dlatego zarówno pogrzeb człowieka dorosłego jak i młodego czy też małego dziecka zasadniczo nasunie te same treści tematyczne, chociaż pewne akcenty specyficzne winny mieć zawsze miejsce. W zależności od wieku i zawodu zmarłego dobierać będziemy czytania i inne „teksty do wyboru”, mając na względzie wspólnotę parafialną i najbliższych zmarłego, a nawet konsultując się z nimi (!) w tej sprawie¹⁹. Np. perykopa o *czuwaniu, bo nie wiemy dnia ani godziny, kiedy Syn Człowieczy przyjdzie* (Łk 12, 35—40) odpowiada bardziej sytuacji pogrzebu człowieka młodego i zmarłego nagle w pełni sił niż schorowanego staruszka w wieku 90 lat. Również płeć osoby zmarłej podyktuje pewne specyficzne modyfikacje w treści, refleksji i wnioskach. Po prostu trzeba powiedzieć, że „ta konkretna osoba zmarłego stanowi integralny element homilii pogrzebowej i wpływa na jej kształt” (z wyjątkiem elementów panegirycznych), a nawet sama w jakiejś mierze „współ-głosi” tę homilię swoją bezsilną obecnością i przekonującą wymową śmierci. Stanowi swego

¹⁶ *Tamże*, n. 1, s. 7.

¹⁷ *Tamże*, n. 10, s. 9.

¹⁸ Por. X. L é o n - D u f o u r, *Paix*, w: VTB, kol. 878—884.

¹⁹ OE, n. 24, 1, s. 13.

rodzaju akcent na każdym słowie homilii i pieczęć uwierzytelniającą pod jej treścią (przez fakt wiary i fakt śmierci) .

Konferencja episkopatu może pozwolić (zgodnie z miejscowymi zwyczajami), by podczas ostatniego pożegnania zmarłego przy mogile (*ultima commendatio et valedictio*), po modlitwie wspólnej oraz modlitwie w ciszy, najbliżsi przedstawiciele rodziny zmarłego dodali kilka słów pożegnania od siebie. Przemówienie takie może mieć również duże znaczenie jako świadectwo świeckich chrześcijan, zwłaszcza gdy będzie nacechowane duchem wiary paschalnej, tak trudnej w sytuacji śmierci kogoś z najbliższych. Do wychowania takiej wiary zmierza cała katechizacja Kościoła, ale homilia pogrzebowa ma tu przywilejowane miejsce i ważną rolę.

Ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa

II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

1. Obietnica zmartwychwstania — J 6, 37—40

Myśli do homilii

a) W cieniu śmierci

W pomnikach ludzkiej kultury odnajdujemy utrwalone myśli, wyobrażenia i przekonania minionych pokoleń. Zakute w kamień, brąz lub żelazo przed setkami czy tysiącami lat — przemawiają do nas dziś z zadziwiającą nieraz siłą. Szczególnie przekonania dotyczące losu człowieka, jego przeznaczenia i przyszłości, a zwłaszcza śmierci i przyszłego życia, mają w sobie jakiś namiętny upór, tęsknotę i niepokój. Kult zmarłych, sposób ich grzebania, pomniki i grobowce, napisy i „księgi umarłych” i tyle innych świadectw we wszystkich nieomal kulturach świadczą o tym, że śmierć zawsze była i jest dla człowieka jako istoty myślącej problemem granicznym, wydarzeniem zastanawiającym i wołającym o wyjaśnienie. W różnych i bardzo skomplikowanych wyobrażeniach o losie zmarłych wyraża się poprzez tysiąclecia jakaś podstawowa tendencja człowieka do zachowania życia, przedłużenia go w nieskończoność, a także niemożliwość pogodzenia się z jego bezpowrotnym końcem.

W gąszczu różnych religii, zwłaszcza w mrokach spowijających spojrzenie na moment śmierci oraz pośmiertny los człowieka, tli się jakiś niepewny płomyk nadziei i wola życia. Cała nieomal religia starożytnego Egiptu nastawiona była na eschatologię, na życie przyszłe, związane z nieuniknionym momentem śmierci. Kolosalne piramidy i grobowce wyrosły w klimacie i nurcie tych przekonań. Zabezpieczyć sobie życie przyszłe, pośmiertne — oto zasadnicza troska starożytnego Egipcjanina. Zarówno „teksty piramid”, jak i „teksty sarkofagów” czy „księgi umarłych” w przeważającej części wołają potężnym głosem o życie po śmierci (hymny, modlitwy, zaklęcia). Mumifikacja zwłok to jeszcze jeden mozolny sposób, by je sobie zapewnić.¹ Podobnie w innych religiach, z różnym natężeniem, wątek śmierci i problem życia pozagrobowego przewija się niespokojnym pasmem. Tym jakże ludzkim tęsknotom i prawdziwym przecuciom brak jeszcze pełnego światła.

¹ Por. E. Dąbrowski, *Religia Egiptu*, w: *Religie świata*, wyd. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, 133—150.

b) W kręgu paschalnego światła

Wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa i narodzinami Jego Kościoła zabyło się pełnym blaskiem światło Bożego Objawienia. Ludzie żyją i umierają od 2000 lat w kręgu tego światła. Ież cmentarzy chrześcijańskich na świecie! Ież pomników, grobowców, symboli i napisów. Lubimy zwiedzać cmentarze; zatrzymywać się przed grobowcami — patrzeć i czytać... W tych tekstach i pomnikach wyrażone są myśli i przekonania — chrześcijan. Czy jednak są to zawsze przekonania autentycznie chrześcijańskie? „Odszedłeś na zawsze. Żegnaj. Pograżeni w nieutulonym bólu i smutku — matka, ojciec i siostry”. Nad tabliczką duży krzyż. A więc grobowiec chrześcijański?! Napis jednak wyraża przekonania nie tylko nie chrześcijańskie, ale nawet nie „pogańskie”! Paganie mieli często lepsze przekonania pod tym względem, niż chrześcijanie, którzy umieścili takie słowa na grobie swego syna.

Czyż Chrystus po to przyszedł na świat jako światło (J 12, 46), abyśmy nadal żyli w mrokach niewiedzy i błędnych przekonaniach? Czyż po to umarł i zmartwychwstał, pokonał śmierć i na oścież otworzył bramy życia, byśmy trwali „w nieutulonym bólu i smutku”? Po to odszedł do Ojca przygotować nam wszystkim miejsce (J 14, 2), byśmy „na zawsze żegnali” naszych najbliższych w momencie śmierci? Czyż po to przez chrzest i wiarę przyłączył Chrystus do siebie chrześcijanina, by go unicestwić, zatracić i odrzucić?

Chrystus przyszedł na ziemię jako pełnia Bożego Objawienia. Przyszedł objawić wolę Ojca i wypełnić ją. A wolą Ojca — Boga jest zbawienie i życie (J 6, 39n; por. 1 Tm 2, 4), radość i szczęście stworzeń. Chrystus umarł po to, abyśmy mieli życie (J 10, 10n). W ten sposób „przewycięzył śmierć, a rzucił światło na życie i nieśmiertelność przez Ewangelię” (2 Tm 1, 10). W mrokach ludzkiej niewiedzy, lęku i śmierci zabyło się upragnione światło (por. Iz 9, ln). Nawiedziło nas „z wysoka wschodzące Słońce...”, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają” (Łk 1, 78—79). Jest to światło paschalne; „światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego, które rozprasza ciemności serca i umysłu naszego” (z liturgii Wigilii Paschalnej). W „liturgii światła” Wigilii Paschalnej dziękujemy Bogu właśnie za to „światło Chrystusa” trzykrotnym śpiewem — „Bogu niech będą dzięki!” Ale czy żyjemy tym Światłem? czy z niego korzystamy? Czy ono rozjaśnia najbardziej ciemny punkt naszej egzystencji — śmierć? Aby żyć w kręgu paschalnego światła i w jego blasku widzieć śmierć człowieka, trzeba wierzyć Chrystusowi i do Niego należeć.

c) Kto wierzy, ma życie wieczne

W słowach Chrystusa z ewangelii św. Jana (6, 37—40) dostrzegamy bardzo konsekwentny, długi proces, który można by nazwać „dialogiem faktów”. Oto Chrystus (jak niegdyś Mojżesz) przynosi od Ojca „słowa życia wiecznego” (J 6, 68), objawia Jego plan, Jego wolę. Człowiek zaś winien Chrystusa i Jego orędzie przyjąć, uwierzyć Mu i zaufać. Określenia „przychodzić do Chrystusa”, „widzieć Syna Człowieczego i wierzyć w Niego” oznaczają tę właśnie odpowiedź człowieka. Chrzest jest przypieczętowaniem tak pojętej wiary i zdecydowanym przyłączeniem się do Chrystusa. Następnym etapem tej fazy „dialogu” zbawczego jest „posiadanie życia wiecznego” w sobie, dzięki wewnętrznej więzi z Chrystusem. Wspólnoty życia z Chrystusem nie jest zdolna zniszczyć nawet śmierć. Chrystus bowiem jest Panem życia i śmierci. Wobec trwającej wiary chrześcijanina śmierć jest faktem, na który Chrystus odpowiada „wskreszeniem w dniu ostatecznym”. Będzie to końcowa faza tego „dialogu — procesu”, ukoronowana pełnią niezniszczalnego życia.

W perspektywie takiego procesu śmierć traci ostrość niezrozumiałego i bolesnego problemu. Przestaje być postrachem i momentem zupełnie ciemnym.

Staje się jednym z ogniw łańcucha, wiodącego ku pełni życia. W dialektyce procesu „życie-śmierć” ostatnie słowo ma życie.

Światło to zawdzięczamy Chrystusowi. Za P a s c a l e m musimy stwierdzić: „Życie i śmierć znamy tylko przez Jezusa Chrystusa. Z daleka od Niego nie wiemy ani czym jest nasze życie, ani nasza śmierć, ani Bóg, ani my sami” (*Myśli*, 548). To dzięki Chrystusowi pierwsi chrześcijanie paradoksalnie nazywali dzień śmierci swych braci dniem ich narodzin (*natale; dies natalis*) — wierząc, że naprawdę „rodzą się” oni do nowego życia w Bogu.² Na „światło Chrystusa” powołuje się św. Cyprian, gdy pisze: „Nam zostało objawione, że nie należy opłakiwać braci naszych zabranych przez Pana i wyzwolonych z tego świata; wiemy przecież, że ich nie tracimy, lecz oni nas tylko wyprzedzają, a ich odejście jest jedynie wcześniejszym wejściem”.³ Na epitafiach rzymskich z pierwszych wieków chrześcijaństwa spotykamy lapidarne stwierdzenia wyrażające tę samą myśl: „odszedł, wyprzedził” (*recessit, praecessit*), „wezwany i przyjęty przez aniołów” (*accersitus ab angelis*).⁴

Oby na naszych grobowcach i w naszej świadomości widać było paschalną wiarę w moc Chrystusa, „który obieleł groby nadzieją”, a nawet rozświetlił je blaskiem swego zmartwychwstania. Wyraz takiej wiary podziwiamy na wielu sarkofagach chrześcijan pierwszych wieków. Klasycznym pod względem pełni treściowej jest sarkofag z IV wieku znajdujący się w katakumbie św. Kaliksta. Górny fryz przedstawia, obok dwu aniołów podtrzymujących tablicę, Noego w arce (lewa strona) oraz Mojżesza ze zwojem (strona prawa). Dolna, większa część płaskorzeźby wyobraża (od lewej) ocalonego Daniela wśród lwów (nietknięty!), scenę Przemienienia Chrystusa — pośrodku Mojżesza i Eliasza (część centralna płaskorzeźby), a wreszcie cud w Kanie i wskrzeszenie Łazarza (strona prawa). Symbolika dobrych scen biblijnych ze Starego i Nowego Testamentu podkreśla paschalny charakter śmierci chrześcijanina, nad którą jasno świeci nadzieja zmartwychwstania. Chrystus Pan czyni tę śmierć jasną i pełną światła (przemienienie). Do niego należy chrześcijanin od chrztu (Noe w arce) i żyje już nie Starym, ale Nowym Prawem miłości, którego zaczątkiem i wyobrażeniem było Prawo Mojżeszowe (Mojżesz ze zwojem). Chrześcijanin zostanie wskrzeszony z martwych i ujdzie przed śmiercią wyrwany z jej szponów jak Daniel spośród wygłodzonych lwów. Dokona tego Chrystus Pan, pełen chwały i boskiej mocy (przemienienie i cud w Kanie), którą okazał nad śmiercią wskrzeszając Łazarza, a zwłaszcza sam zmartwychwstając trzeciego dnia w chwale (przemienienie). Ta „*Biblia pauperum*” na jednej płycie sarkofagu ukazała cały „proces-dialog” zbawczy, zarysowany w omawianej perykopie: od wiary i chrztu, poprzez życie chrześcijańskie i śmierć do ostatecznego zmartwychwstania.

W Jezusie Chrystusie miłosierny i kochający nas Bóg „przemienił cień śmierci w jutrzenkę życia” (*qui umbram mortis in vitae vertis auroram*)⁵, i to życia nowego, lepszego, pełnego. Jak jutrzienka zapowiada i zapoczątkowuje pełne światło dnia — tak śmierć chrześcijanina zwiastuje i rozpoczyna już wieczne życie w Bogu, które swą pełnię osiągnie w zmartwychwstaniu ciała, w dniu ostatecznym”.

Liturgia pogrzebowa odnawia w nas wiarę paschalną: wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa „dla nas i dla naszego zbawienia” oraz wiarę w ostateczne i pełne nasze zmartwychwstanie. Pogrzeb chrześcijański zacieśnia więź miłości ze wszystkimi braćmi w Chrystusie, nawet tymi, których śmierć od nas fizycznie odzieliła. Polecając ich bowiem miłosierdziu Bożemu w modlitwach

² Por. H. Leclercq, *Funerailles*, w: *Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie*, t. 5, cz. 2, Paris 1923, kol. 2705—2715.

³ Św. Cyprian, *De mortalitate*, c. XX, PL 4, 618.

⁴ H. Leclercq, *dz. cyt.*, kol. 2706.

⁵ OE, n. 34, s. 18.

pogrzebowych, a zwłaszcza w najświętszej ofierze, zanurzamy się sami w klimat wiary, Bożej obietnicy i nadziei jej spełnienia. Atmosfera ożywionej wiary czyni naszą rozłąkę czasową mniej smutną, a w każdym razie nie tragiczną i beznadziejną. Ludzkie uczucia, budzące się w związku ze śmiercią najbliższych, nie tracąc nic ze swej „ludzkości” stają się mocą wiary dalekie od „nieutulonego żalu i smutku”, a nawet mają w sobie coś z paschalnej radości tkwiącej głęboko w sercu. *Nie trwamy w niewiedzy co do losu tych, którzy umierają, i dlatego nie smucimy się w ten sposób jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim (1 Tes 4, 13n) ze śmierci doczesnej do wiecznego życia.*

Ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa

2. Łazarzu, wyjdź z grobu! — J 11, 32—45 Myśli do homilii

a) Jezus zapłakał

Śmierć jest doświadczeniem, które nie omija żadnego człowieka. Jest doświadczeniem gorzkim i bolesnym nie tylko dla tego, kto zostaje się z życiem doczesnym, ale i dla tych, którzy pozostają ze świadomością utraty kogoś bardzo bliskiego i drogiego.

Uczucia smutku i żalu w obliczu śmierci są tak naturalne i ludzkie, że nie mogą nikogo dziwić. Toteż Chrystus, który był do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu (por. Hbr 4, 15), zapłakał przy grobie Łazarza z Betanii, co zostało odczytane jako dowód wielkiej miłości wobec zmarłego przyjaciela (por. J 11, 35).

Jezus wzruszył się zresztą nie tylko śmiercią Łazarza, ale i płaczem jego siostr Marii i Marty oraz tych, którzy przybyli okazać współczucie pogrążonej w żałobie rodzinie (por. J 11, 33). Św. Jan Ewangelista podkreśla, że wzruszenie Jezusa było głębokie (por. J 11, 38), a więc prawdziwe, szczerze i spontaniczne.

Ludzie potrzebują współczucia przy śmierci swoich bliskich i przyjmują je z wdzięcznością. Chrystus wie o tym dobrze i wyrażając swoje uczucia nad grobem Łazarza, solidaryzuje się z całą ludzkością, cierpiącą na skutek umierania. Solidarność tę okaże szczególnie wówczas, gdy sam z woli Ojca podda się powszechnemu prawu śmierci dla naszego zbawienia.

b) Brat twój zmartwychwstanie

Śmierć Chrystusa nie była jednak drogą ku śmierci, ale drogą do życia. Stała się ona bowiem płodna jak ziarno, które rzucone w ziemię obumiera, ale po to tylko, aby zrodzić nowe życie w wielokrotnionych formach. Przez swoją śmierć Chrystus pojednał nas z Ojcem, dawcą życia i łaski, i umożliwił nam wejście w obiecane dziedzictwo (por. Hbr 9, 15 n). Zwyciężył On śmierć w tym momencie, gdy sam wydawał się być przez nią zwyciężony. Zwyciężył ją swoim zmartwychwstaniem zamieniając jej długotrwały triumf w klęskę. Zwycięstwo to okaże się w pełni blasku przy powszechnym zmartwychwstaniu ciał, kiedy śmierć zostanie pokonana totalnie, na zawsze i w stosunku do wszystkich, którzy zostaną wezwani do chwały królestwa Bożego.

W takiej perspektywie umieranie chrześcijanina nabiera zupełnie nowego akcentu. „Nieunikniona konieczność śmierci” — jak to mówi prefacja we

Mszy św. za zmarłych — zostaje w nadmiarze zrekompensowana obietnicą zmartwychwstania i wiecznej nieśmiertelności. W blasku tej obietnicy śmierć dla wierzącego w Chrystusa przestaje być twardym *fatum*, któremu człowiek poddaje się z rezygnacją, nie mając innego wyboru. Jest raczej błogosławieństwem zgodnie z tym, co mówi Pismo św.: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają” (Ap 14, 13). Błogosławieni dlatego, że ich śmierć opromieniona jest znakiem paschalnej wiary, otwierającej im wejście do nowego życia, nieporównanie bogatszego i wspanialszego niż to, z którym się chwilowo rozstają.

Tym samym znakiem paschalnej wiary winno być przeniknięte ludzkie współczucie w obliczu śmierci. Pewność, że Ten, który wskrzesił z martwych Jezusa, przywróci do życia i nasze ciała (por. Rz 8, 11), powinna skutecznie rozjaśniać bolesne chwile rozstania z bliskimi, w wierze i nadziei, że niedługo znowu się z nimi spotkamy tam, gdzie już nigdy nie będzie śmierci, ani żałoby (por. Ap 21, 4). Twój brat, siostra, ojciec, matka, żona, mąż, dziecko — wszyscy oni zmartwychwstaną! Zawierzmy słowom Pana! Przykładem takiej wiary jest św. Paweł Apostoł i ci wszyscy, którzy podobnie jak on pragnęli odejść, ażeby być z Chrystusem (por. Flp 1, 23), chcieli opuścić ciało i stanąć w obliczu Pana (por. 2 Kor 5, 8), uważając, że Chrystus jest dla nich życiem, a śmierć zyskiem (por. Flp 1, 21).

c) Wierzysz w to?

Żal rodzący się ze śmierci bliskich, czy współczucie dla cierpiących po stracie ukochanych osób jest spontanicznym. Trudniej jest poddać się kojącej świadomości chrześcijańskiego spojrzenia na śmierć i włączyć je w całokształt swojego życia. Wymaga to rzeczywiście głębokiej wiary, opartej nie na teoretycznych rozważaniach, ale na czynnym włączeniu się w paschalną radość Chrystusa, poprzez życie zgodne z wymogami Ewangelii. Podobnie bowiem jak apostołom trudno było uwierzyć, że śmierć ich Mistrza była drogą do Jego zmartwychwstania, dopóki Chrystus nie otworzył im oczu na sprawy, które dokonały się w ich obecności, ale bez ich udziału, tak i ludziom dotkniętym śmiercią swoich bliskich trudno jest się zdobyć na chrześcijańskie przeżywanie tego faktu, o ile zmartwychwstanie Chrystusa nie jest radością ich własnego życia, lecz jedynie wydarzeniem historycznym, tkwiącym gdzieś w zamierzchłej przeszłości.

Stąd tak niezmiernie ważną jest rzeczą pogłębiać w sobie wysiłkiem wiary przeżywanie misterium paschalnego, w którym mamy udział wraz z Chrystusem poprzez chrzest, aby w obliczu śmierci zachować tę równowagę ducha, jaka jest udziałem ludzi żyjących w atmosferze wielkanocnej radości.

Łazarz wychodzący z grobu jest jednym z tych, którzy usłyszawszy głos Syna Bożego, chociaż umarli, znowu żyć będą (por. J 5, 25). Wierzmy w to mocno i głęboko!

Ks. Bolesław Dyduła SJ, Kraków

III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA

1. Kolor szat liturgicznych w obrzędach pogrzebowych

Sprawa pozornie wydaje się błaża, ale w praktyce może okazać się ważną, bo w jakiś sposób dotyka istotnej treści tego, co przeżywa i wyznaje Kościół grzebiąc ciała swych członków. Przecież nawet przypadkowy obserwator obrzędów pogrzebowych dostrzeże przede wszystkim zewnętrzny wygląd ce-

lebrzy z rzucającym się w oczy kolorem szat liturgicznych, chociaż nie usłyszy słów czytań czy modlitw. Kolor szat nie tylko jest najpierw dostrzegalnym, ale stwarza pewien nastrój i klimat duchowy z góry sugerując określone treści i przekonania.

Stała zasada posługiwania się określonym kolorem szat w czasie sprawowania liturgii pojawiła się po raz pierwszy w Kościele za pontyfikatu Innocentego III (+ 1216), na podstawie jego wyjaśnień dotyczących liturgii. W trydenckiej reformie liturgicznej, a więc od czasów papieża Piusa V (+ 1572), stało się to w Kościele zachodnim obowiązującym prawem. Podczas gdy obrządku wschodnie nie przywiązywały zasadniczo większej wagi do koloru szat, liturgia rzymska, zwłaszcza od czasów reformy trydenckiej, przestrzega ściśle zasad posługiwania się pięcioma kolorami liturgicznymi. Obok koloru białego, który ma swe uzasadnienie w symbolice i obrazach biblijnych (por. np. Łk 9, 29; Mk 16, 5; Dz 1, 10; Ap 4, 5; 7, 9) i już w starożytności stanowił strój odświętny, wprowadzono kolor czerwony dla uczczenia męczenników (krew) i na uroczystość Pięćdziesiątnicy Paschalnej (języki ogniste), zielony zaś, jako kolor neutralny, na zwykłe niedziele poza cyklami świątecznymi, a wreszcie fioletowy na czas pokuty i czarny jako wyraz żałoby i smutku.¹

W kręgu kultury europejskiej kolor czarny jest wyrazem powagi, a także smutku i żałoby, ponurego przynębienia i tragizmu czy nawet rozpacz (por. np. potoczne powiedzenia „mieć czarne myśli”, „widzieć wszystko na czarno”, „czarna rozpacz”, „malować w czarnych barwach” itp.) Nic też dziwnego, że wszystko, co związane jest z kirem, z czarnym kolorem, nabrało jednoznacznego zabarwienia smutku bez promyka nadziei i „domieszki” radości. Ten duchowy klimat położył się wielkim cieniem na wszystkim, co związane jest z chrześcijańskim pogrzebem. Sprzyjał temu tragiczny w swej wymowie naturalnej fakt śmierci i związana z nim atmosfera uczuciowa wśród najbliższych, a także chyba z biegiem czasu i sam czarny kolor w liturgii pogrzebowej, nabrzmiały skądinąd „czarną” treścią. Jedynie teksty liturgiczne „ratowały” chrześcijański charakter tych jakże głębokich i pełnych nadziei obrzędów (modlitwy, a zwłaszcza — prefacja).

Zdecydowanym krokiem naprzód pod tym względem było orzeczenie Soboru Watykańskiego II: „Obrzęd pogrzebowy powinien jaśniej wyrażać paschalny charakter śmierci chrześcijanina i lepiej odpowiadać warunkom i tradycjom poszczególnych regionów, również co do barwy liturgicznej” (KL 81; podkreślenie moje — B. M.). Obok istotnej sprawy lepszego wyrażenia paschalnego aspektu śmierci i pogrzebu chrześcijańskiego zwrócono tu uwagę również na kolor liturgiczny, który od czasów *Rytuału Rzymskiego* (1614 r.) był dla całego świata katolickiego w obrzędku łacińskim obowiązkiem kolorem czarnym w czasie pogrzebu dorosłych, a białym podczas pogrzebu małych dzieci. Sprawę koloru liturgicznego należy jednak rozpatrywać w związku z jego symboliczną wymową również w cywilizacjach pozaeuropejskich, gdzie np. wyrazem żałoby jest kolor biały.²

Następnym krokiem „dostosowanej odnowy” obrzędów pogrzebowych była decyzja Rady Wykonawczej (wprowadzającej stopniowo w życie decyzje soboru odnośnie do liturgii), by obok koloru czarnego dopuścić również kolor fioletowy w oficjach i mszach za zmarłych. Instrukcja ta (4. IV. 1967) przewiduje już możliwość wprowadzenia do liturgii pogrzebowej jeszcze

¹ J. A. Jungmann, *La liturgie de l'Église romaine*, Tournai 1957; B. Botte, *Rites et familles liturgiques*, w: *L'Église en prière*, wyd. A. G. Martimort, Tournai 1965, 116. Por. E. Haulotte, *Symbolique du vêtement selon la Bible*, Paris 1966, 200—233.

² P.-M. Gy OP, *Le nouveau Rituel Romain des funeraillles*, La Maison-Dieu (1970) nr 101, 16—17.

innych kolorów odpowiadających wymaganiom soboru w tym względzie, ale to już będzie należeć do zadań krajowych konferencji episkopatu.³

Nowa księga *Obrzędów pogrzebowych* nie określa koloru szat liturgicznych, lecz mówi ogólnie, że kapłan „ubiera albę lub komżę i stułę koloru pogrzebowego (*coloris exsequialis*), i ewentualnie — według uznania — kapę w tym samym kolorze”.⁴ *Color exsequialis* jest pojęciem względnym, zależnym od miejscowych zwyczajów i aktualnych przekonań, związanych z historią i kulturą danego kraju. W kompetencji konferencji episkopatu leży „określenie koloru liturgicznego dla obrzędów pogrzebowych tak, by odpowiadał on mentalności danego narodu, a równocześnie nie obrażał uczuć ludzkiego bólu i podkreślał chrześcijańską nadzieję, oświeconą paschalnym misterium”.⁵

Zanim Konferencja Episkopatu Polski określi liturgiczny „kolor pogrzebowy” można więc posługiwać się u nas zarówno dotychczas używanym kolorem czarnym, jak i kolorem fioletowym, który chyba lepiej odpowiada wymaganiom soboru, bo uwzględniając powagę chwili i bolesne uczucia najbliższych nie zamyka perspektywy radości, wypływającej z chrześcijańskiej nadziei zmartwychwstania. Pokutny charakter koloru fioletowego (W. Post) a także pełne nadziei i oczekiwania skojarzenia z tym kolorem (Adwent!) sprawiają, że nadaje się on chyba najbardziej do tego, by zastąpić kir żałoby w liturgii pogrzebowej. Ze względu na długotrwałą tradycję i przyzwyczajenia ludzi należy oczywiście przygotować wiernych do tego poprzez odpowiednią katechezę, homilie i wyjaśnienia. Często sam kolor szat liturgicznych może stanowić punkt wyjścia do homilii pogrzebowej, a jego symboliczna wymowa stanowić nawet źródło głębokich myśli do homilii.

Ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa

2. Czy msza żałobna?

Jednym z istotnych aspektów Eucharystii, na nowo jak gdyby „odkrytym” i z upodobaniem podkreślanym we współczesnej teologii, jest jej charakter paschalny. Sobór daje temu wyraz wielokrotnie nazywając Eucharystię „sprawowaniem paschalnego misterium”, w którym wprawdzie „głosimy śmierć Pańską, aż On przybędzie”, ale nawet w tym pasywnym spojrzeniu widzi sobór „uobecnienie zwycięstwa i triumfu Jego śmierci” (KL 6). Chociaż Ciało Pańskie jest wydane w ofierze, a Jego Krew przelana, to jednak jest to przecież „Ciało i Krew chwalebna”, spożywana w eucharystycznej uczcie jako „przedsmaku uczy niebiańskiej” (KDK 38), która zawsze jest „uczta paschalną” (KL 47), a więc uczta radości. W każdej Mszy św. *głosimy śmierć Pańską, wyznajemy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia w chwale*, nawet w okresie wielkiej pokuty (W. Post) czy w obrębie obrzędów pogrzebowych. Wprawdzie zmienia się nastrój i klimat duchowy, przesuwają się akcent z biegiem roku liturgicznego czy w zależności od konkretnej sytuacji (chrzest, ślub, pogrzeb), ale zawsze sprawuje się we Mszy św. jedno i to samo misterium naszego zbawienia (KL 2; KK 3), misterium paschalne, zwycięskie i radosne, wymagające wiary i zawierzenia Bożym obietnicom.

Tymczasem utarło się wśród ludzi i kursuje nadal nieszczęśliwe określenie „msza żałobna”, które jest równie nieprawdziwe jak szkodliwe. Może i czar-

³ Instr. II *Tres abhinc annos*, n. 23.

⁴ OE, n. 32 i 60, s. 17 i 28.

⁵ *Tamże*, n. 22, 6); por. Instr. II *Tres abhinc annos* z 4 maja 1967, n. 23 w: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, z. 2, wyd. E. Szafrowski, Warszawa 1968, 235.

ny kolor przyczynił się do tego, a z pewnością zbyt słabe podkreślanie paschalnego charakteru Eucharystii i całego chrześcijańskiego życia (ze śmiercią włącznie!).

Teksty liturgiczne nie sprzyjają temu pogładowi, ale w epoce języka łacińskiego w liturgii mało kto z wiernych je rozumiał, każdy zaś dostrzegał narzucającą się czernią szat, tak sprzyjającą naturalnemu nastrojowi.

Dziś, gdy i nasza świadomość chrześcijańska znacznie się pogłębiła (sobór) i język nie stanowi już bariery, tolerowanie określenia „msza żałobna” świadczyłoby o pewnej bezmyślności. Wiemy dobrze, jak obiegowe powiedzenia i nazwy kształtują świadomość przedrefleksyjną i jak trudno się później wyzwolić z pojęć i skojarzeń nabytych wcześniej w środowisku rodzinno-parafialnym.

Odnowiony *Mszał Rzymski* nie podtrzymał wielu zmian w samych obrzędach mszalnych, gdy Eucharystię sprawuje się za zmarłych, a których przedtem było sporo (np. skrócona ministrantura, opuszczanie pocałunku księgi Ewangelii, błogosławienia wody, błogosławieństwa końcowego itp.). Jest to jeszcze jeden wyraz tendencji teologicznej, która widzi w Eucharystii zawsze paschalne misterium naszego zbawienia. Poza kolorem szat, czytaniem, specjalną *Modlitwą powszechną* i specjalną modlitwą pod koniec *Modlitwy eucharystycznej* — Msza św. za zmarłych obrzędowo nie różni się od innych mszy sprawowanych codziennie. Nawet radosne i jakże paschalne (!) *Alleluja* rozbrzmiewa przed Ewangelią (w czasie wielkanocnym również w antyfonach). Modlitwy specjalne za zmarłych podczas mszy mówią o pokoju i światłości, zmartwychwstaniu, radości i chwale, nadziei i miłosierdziu, o nieśmiertelności i życiu. Gdzież tu jest mowa o smutku i żałobie?! Dlaczegoż więc miałyby to być „msza żałobna”? Nawet prefacja, która delikatnie nawiązuje do ludzkiego doświadczenia, stawia naturalny smutek w takim kontekście, że właściwie nie jest on już prawdziwym smutkiem: „W nim to (w Chrystusie) zabłysła dla nas nadzieja chwalebного zmartwychwstania i choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, z n a j d u j e m y p o c i e c h ę w o b i e t n i c y p r z y s z l e j n i e ś m i e r t e l n o ś c i” (podkreślenia moje — B. M.).

Szanując więc ludzki i naturalny ból — powinniśmy podkreślać to, co przekracza naturalne doświadczenie i wymaga wzniesienia się do poziomu wiary. W kontekście śmierci i pogrzebu, smutek sam przychodzi, nie trzeba go więc wywoływać, podtrzymywać czy powiększać; natomiast nadzieja wiary, brzemiennea treścią paschalną, sama się nie narzuca, trzeba więc ją świadomie budzić, podtrzymywać, pogłębiać i rozwijać. Do tej ewangelizacyjnej służby wciągnąć wypada również sprawy tak niby drobne i mało znaczące jak kolor liturgiczny (fioletowy) czy nazwa „msza za zmarłych” — zamiast niechrześcijańskiej nazwy „msza żałobna”.

Ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa

3. Pogrzeb dzieci nie ochrzczonych

Nie rozstrzygając starego teologicznego sporu o los małych dzieci (niemowląt), zmarłych przed usłyszeniem Radosnej Nowiny o zbawieniu i przed przyjęciem chrztu, *Ordo exsequiarum* przez samo zamieszczenie tekstów do pogrzebu dzieci nie ochrzczonych (*Textus diversi in exsequiis parvulorum non baptizatorum occurrentes*)¹ podsuwa określoną postawę teologiczną. Dzieci te nie są poza zasięgiem powszechnej zbawczej woli Boga (por. 1 Tm 2, 4), zwłaszcza że nic nie zrobiły jeszcze przeciwko tej zbawczej woli i nie były nawet do tego zdolne. Nad ich przedwcześnie zgasałą ziemską egzysten-

¹ OE, n. 231—237, s. 88—89; por. również n. 82, s. 35.

cją rozbrzmiewa słowo Boże, śpiew psalmów i modlitewny głos Kościoła-Matki. Pogrzeb tych dzieci jest czynnością liturgiczną, a więc skuteczną proklamacją paschalnego misterium zbawczej śmierci Pana i Jego chwalebego przejścia do nowego życia (por. KL 2).

Kościół pamięta jednak zawsze, że Chrystusowa nauka o konieczności chrztu do zbawienia nie może być w niczym osłabiona ani przyćmiona. Doświadczenie zaś wskazuje, jak często ludzie wyciągają pochopne i fałszywe wnioski z faktów, których dobrze nie znają lub nie rozumieją do końca. Stąd wielka ostrożność również w tej kwestii praktyczno-teoretycznej.

Ordo zaznacza: „Jeżeli jakieś dziecko, które rodzice chcieli ochrzcić, zmarło przed chrztem, wtedy ordynariusz miejscowy rozważywszy miejscowe warunki duszpasterskie może pozwolić na odprawienie obrzędów pogrzebowych czy to w domu zmarłego dziecka, czy też zgodnie z normalnym sposobem odprawiania obrzędów w danym miejscu. W obydwu wypadkach posługiwać się należy tekstami specjalnymi, podanymi w oddzielnym rozdziale” (r. VIII).²

Z punktu widzenia duszpasterskiego ważna jest następująca uwaga: „Jeżeli sprawuje się tego rodzaju obrzędy, należy czuwać w katechezie, by nauka o konieczności chrztu nie została przyćmiona w umysłach wiernych”. Dotyczy to zarówno zwyczajnego nauczania katechetycznego jak i homilii głoszonych w czasie chrztu czy takiego właśnie pogrzebu.

Kolor szat liturgicznych podczas pogrzebu dzieci ma być świąteczny i paschalny.³ *Ordo* proponuje na pogrzeb dziecka nie ochrzczonego trzy perykopy biblijne (Iz 25, 6a. 7—8a; Lm 3, 17—26; Mk 15, 33—46) oraz Psalm 24 (w. 4bc—5ab, 6 i 7bc, 17 i 20) jako śpiew responsoryjny z antyfoną *Do Ciebie, Panie, wznoszę duszę moją* lub *Ci, którzy Ciebie oczekują Panie, nie doznają wstydu*.⁴ Wszystkie te teksty podkreślają z jednej strony ból rodziców, z drugiej zaś ich ufność i nadzieję w Bogu miłosiernym. Podobnie dwie modlitwy przeznaczone do tych obrzędów, zwracają uwagę na wiarę rodziców i pragnienie zbawienia dla swego dziecka Bożemu miłosierdziu.⁵ Ten sam motyw powraca w tekście *Invitatorium* podczas ostatniego pożegnania zmarłego bez chrztu niemowlęcia: *Bracia, polecajmy to dziecko Panu i w zgodnej miłości zanośmy modły za jego rodziców, którzy oplakując zabrane sobie dziecię powierzają je opiece Bożego miłosierdzia*.⁶

Wiara w potężną i wszechogarniającą moc paschalnego misterium Chrystusa (por. KDK 22) wyraża się tu bezgranicznym zaufaniem do Boga i powierzeniem ludzkiej bezsilności Jego miłosierdziu, które przerasta najśmielsze oczekiwania, a obejmuje każdą istotę żywą i każdy byt (por. Mt 11, 23. 26; Ps 145 (Wlg 144), 9).

Ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa

² *Tamże*, n. 82, s. 35.

³ *Tamże*, n. 81, s. 35.

⁴ *Tamże*, n. 231—234, s. 88.

⁵ *Tamże*, n. 235—236, s. 88—89.

⁶ *Tamże*, n. 237, s. 89.